

BIBLIOTEKA
TEATRU ROZMAIŃC
w Krakowie

Nr _____

622

Dr 9722.

Pan Twardowski - 1964 r.

a. Irena Szczepanińska.

BIBLIOTEKA
Teatr "B. Ziela"
w Krakowie
Nr 622

exemplar inspicua

17
622

IRENA SZCZEPAŃSKA

PAN TWARDOWSKI

Bajka sceniczna w 3-oh aktach.

Reżyseria: Maria Bilińska

muzyka: Bolesław Drobnier

układ taneczny: Henryk Duda

Praca Premierowa 16/XI 1961 r. Kraków

11 podpinów + balet 14

14 osób = Balet OSOBY: 9 (postacie 12)

PAN TWARDOWSKI

Henryk Dębowski
Ryszard Krzyżanowski

AGNES /Pani Twardowska/ Zofia Kalińska

Frieda Demisiewicz

MAŁKO /uczeń - pajaczek/ Andrzej Kozak

DIABEŁ /jednocześnie babka, dziad, karczmarz

i diabeł/ Ferdynand Solawski

PAN - DJABLIK:

Brasza

ŻACZEK SOWA Anna Urłata

PRZEKUPKA I Maria Malinowska

PRZEKUPKA II Irma Kozłowska

PAN Brasza

PANI Kuplyna Krasicka

AKT I W czarnej grocie na Krzemionkach

AKT II Na rynku krakowskim

AKT III. W karczmie, a ~~raczej tej samej~~
~~czartowskiej grocie~~, ostatnia
scena na księżycu.

Balet = zespół taneczny osób.
para odowa.

A K T I 38

Scena przedstawia pieczarę pogrążoną w mroku i spowitą pajęczyną. W kącie siedzi ogromna sowa, a nad nią błyszczą tafla wody. Zza pieczary dolatuje tętent koni, okrzyki i nawoływania. Do wnętrza pieczary wpada Maćko, pacholik w zielonym kubraku i ożerwonych nogawicach, w ręce trzymając płonące łuczywo. Za nim sapiąc i dysząc podąża Pan Twardowski w podróżnej szacie.

Balet 4 nietoperzy + 2 soli.

SCENA I

MAĆKO - TWARDOWSKI



MAĆKO: Prędzej, mistrzu Twardowski, za mną!... prędzej... tu... do mnie!... Cała chmara pacholków gna nas, nieprzytomnie! To pacholki burmistrza, oży ten tłum przeklęty, bliżej, już coraz bliżej, następuje na pięty!...



TWARDOWSKI: Ha, łotry, hultaje, dostanę was w moje ręce. Potańcuje ja z wami, ja się z wami pokręcę!...

MAĆKO: Mistrzu, skały Krzemionek w ogniu, omal nie fruną, Podgórz zewsząd otoczony światłem łuczyw i łuną. Noc w dzień przeinaczona, ratuj waszmość Twardowski, nie przedrzemy się na Kleparz przed Barbakan krakowski.

TWARDOWSKI :

Brany miasta zawarte ?

MAĆKO :

Trębasz śledzi nas z wieży, nie zechce
wpuścić jeźdźca co bez konia przybieży...
Panie, ratuj swe życie, ocal i mnie od lochu
... Tak się na was zawzięli...

TWARDOWSKI :

Pan Burmistrz mnie nie kocha! bom mu z głowy
wyciągnął siana spore dwie kupki.

MAĆKO :

Oj śmiały się też śmiały te krakowskie
przekupki! Choć nie macie dukatów ni
tęozowych kamieni, czarownikiem was głoszą,
tym, co się z diabłem widuje...

TWARDOWSKI :

Świtkiem, rankiem na murach z starą wiedźmą
tańcuje!... ha. ha. ha!

Ludzie w tym kraju

uparcie bają,

że z wiedźmą jestem za pan brat,

że ozart kudłaty

dał mi dukaty

bo z nim zawieram pakty rad.

A ja się śmieję

z ludzkiej głupoty,

we wszystko wierzą

co mówię o tym.

Ze mną nie wygra
sam nawet ozart
choćby święconą kredą turl.

MAĆKO: Wy tańczycie, śpiewacie, że aż trzęsą się skały,
a o życie wasze ja też trzęsę się cały.
Oni zechcą wałpana w oczach mieszczan Krakowa
powiązać jak barana i do lochu wpakować!

TWARDOWSKI: I ty to gadasz, Maćko, ty mój uozniu kochany,
com się w domu' wychował samiutki, sam, bez żony.
Ty, co małym dzieciaczkiem tak kwiliłeś pod
płotem, że się prędko schyliłem i nakryłem
kapotą!... A dziś, srogiej opresji, czy też nie
wstyd ci bracie tak mnie tu straszyć lochem?

MAĆKO: Milczcie, waszmoś Twardowski, panie ja was tak
kocham. Chyba strach wam zmysły pomieszał w tej
trosce, toć nie masz w całej, pięknej, naszej
ziemi krakowskiej, pacholika odemnie słymiejsze-
go z wierności... Błagam was na klęczkach, och,
 ratujcie swe kości... Błagam was panie, nie
wychodźcie z ukrycia, bo drzę cały ze strachu,
że pozbawią nas życia. Tętent coraz się zbliża,
gnają tłumy szalone!... O rety, co to takiego,
 oj oczy ma zielone. Ratuj, mistrzu Twardowski,
złego na nas dziś siła!

TWARDOWSKI:

Głupis, Maćku, toż sowa w grotcie gniazdo
uwila. Sowo, sowo, srebrna głowo, zaliż
słyszysz moje słowo?

Sobiera:

Hue, hue hue, hue

MAĆKO:



Zrozumiała was mistrzu, będzie z nami
do rana, a czy wiecie, że sowa to ciotuchna
szatana? W noc czarną ja wykluwam swoje oko
w ciemności, a sowy widzą wszystko,
z największej wysokości. Na zwiady latają
i wieźmom plotki zbierają. A jak sówka
kiohnie w Krakowie, to wieźm z Łysej Góry
wołają jej: "na zdrowie".

TWARDOWSKI:

Bacz jeno, by ci która nie oskubała głowy!...

MAĆKO:

Reży, mości Twardowski, toż to czarocie
zwierciadło, pewnikiem prosto z piekieł
kilka diabłał je skradło. Choą poprawiać
swe różki, przeczesywać ogonki, by się
wybrać na zbytki do piekielnej ochronki, tam,
gdzie grono diabełków...

TWARDOWSKI:

Bajesz, wszak to źródełkoż patrz, jak bieży
z ścian woda, połyskując perełką...

MAĆKO:

Mistrzu, ratuj nas obu, lub choć siebie
samego!

TWARDOWSKI: Nie dostanę mnie żywoem, a tym więcej -
martwego!

MAĆKO: Wiem, żeś wielki, potężny, sławny w całym
Krakowie od dziecka zna cię każdy, każdy
mistrzem cię zowie. Też ja codnia szoruję
twoje dziwne tygielki, co w nich złoto chcesz
robić...

TWARDOWSKI: Cicho Maćku! Języczek twój jest trochę za
wielki.

MAĆKO: Wieczór wory dwa dźwigam twoich hokus-pokusów,
choć to czynię ze strachem, bojąc się ich
psikusów. No i abrra kadabrra, jak z kamienia
orzechy, zgrzyta w gębie mi zgrzyta, gdy 
wyliczam swe grzechy. Schowajcie się,
schowajcie.

TWARDOWSKI: Czy posłuchać mam rady mego pachelika?

MAĆKO: Ale walą o ziemię ścigające kopyta! Mistrzu,
ratuj się, ratuj, błagam prędko się schowaj,
bo zawloką cię nocą do lochu pędzichowa.
Ach! mój mistrzu kochany! Ach nie można już
zwlekać! Błagam mistrzu o czary, nie ma
na co już czekać... bo mnie, ucznia i syna,
w Wiśle spławia ślepacze!

TWARDOWSKI: Jeśli z falą wypłyniesz to porąbią cię
raczej.

MAĆKO: A znów, skoro utonę, to rój białych topielic,
na kobiercu weselnym mną się będzie weselić!..
wszak słyszycie huk, panie?

TWARDOWSKI: Za sekundę nas pojma, jak odeprześ tę zgraję
taką silną i zbrojną? Kamieniska się sypią...

MAĆKO: Błagać już nie potrafię, ino patrzeć jak
zbiry, na nasz ślad tu natrafiają... sam swą
głowę rozbiję... trza poszukać kamienia!...

TWARDOWSKI: Dość już mały mazgaju, dość twojego skomienia!
Zaraz diabła wywołam mówię tutaj otwarcie.

MAĆKO: Ojej, kiedy się boję...

TWARDOWSKI: Przybywaj mości ozorcie!!!... jeżeli jesteś
gromem, przylatuj błyskawicą, skoroś gradową
otwarcą, przybywaj z nawałnicą.  Wicherz niech
dopomaga... ~~zawieje pędzą drogą!...~~

DIABEŁ: Jestem diablik
zwinny ozorcik
wciąż do figlów
coś mnie korozi.

Jestem przyjacielem tych
którzy pierwsi do psot złych.

Jestem diablik

Z bajki rodem.

Niech nikt nie kpi

z mej urody.

Wszędzie gdzie coś zbroi ktoś
tam ja jestem pierwszy gość.



Leoz tak mówią

między nami,

- to mnie nie ma!

Co? że kłamie?

Sprawdźcie, proszę: fiku mik!

Diablik był i diablik znikł!

Jestem. Znikam.

Sztuczki? Jakie?

Jestem? Skądże?

Figa z makiem!

Mieszkam w bajkach w szopkach stu
dziś przyszedłem do was tu!

Scena 2

DIABEL:

Zbyt wielki honor dla mnie witać tutaj

waszmości! O, moja luba ciotko, jakże

zacznych masz gości! No, przeczesz mnie ciotko,

poły fraczka poprawię, już czuję, jak pysznie

ja się tutaj zabawię.

Sowa: hu hu

MACKO: Jakżeś się waśb tu dostał?

DIABEŁ: Gnałem z szumem kataru, na ramionach mnie niesło 100 milionów komarów, jeden ślepy nietoperz, jętki trzy, jednodniówki, drogę ognie mościły aż do waszej kryjówki... Prosto tutaj pędziłem, drogę znałem do ciotki, nieraz ją tu leczyłem, kiedy miała nagniotki.

TWARDOWSKI: Ależ mości ozartowska, miejcie więcej powagi!..

DIABEŁ: Czy powagi trza waści, czy też mojej odwagi? Raz, dwa, trzy. Nachichotałem i w mig pogoń przegnałem!... W pięty łaskotałem waszych strasznych siepaczy, hi, hi, hi, mości Twardowski, uciekali w rozpacz.

TWARDOWSKI: Cóż tam robił błaznie na dworze ozartowskiej mości?

DIABEŁ: Chętnie wszystkim opowiem - nie będziecie się złościć? Pogryzłem osiemdziesiąt lśniących baniek mydlanych, o rany, rany, rany! ... Z mydła, którym dzieci nigdy nie lubią się myć, jakże mi po tych bańkach chce się pić, pić! Zjadłem kopę rogali, choć ich wcale nie było, siedemdziesiąt pięć gwiazdek... ale mi w brzuchu świeciło!... Połknąłem wreszcie

skrzata, malutkiego muzyka, kieszki marsza mi grają, a jeden fika i bryka! Zjadłem jeszcze pięć melonów, sześć kawonów, cztery dynie, jajek skrzynie, śliwek tęczką, miodu beczką, a wety, mości mistrzu, z najtłuszczej pochły, sadło! tak, tak, drogie dziecioczki, ale się jadło jadło!... A teraz mój Twardowski, skoroś ocalon od troski... tu... proszę na stół, migiem, duszyczkę nieśmiertelną...

TWARDOWSKI: Ach ty kpiarzu piekielny, a to strzyga bezczelna!

DIABEŁ: Duszyczka zaraz na stół, a przy niej cyrografik, prędko, śpiesz się bo diabeł pokaże co potrafi! Chcesz może, miły panie, sprowadzić zbirów tłuszczeń? Dobrze, słowo czartowskie, zaraz ich tutaj wpuszczę!  Ależ na co ta mowa, drogi nasz przyjacielu zażyj niuszek tabaki, proszek z tartego chmielu... Zgarnij wszystkie rozumy, będziesz mędrzy od mędroów... zapanujesz nad światem w każdym domu i serou... Za twoją duszę panie możesz żądać co zechcesz!... Nad światem panowanie?...

TWARDOWSKI: Więc zgadzam się szatanie, lecz zadam ci trzy próby!...

DIABEŁ: Dobrze, dobrze, mój panie, lecz nie ohoiej
mojej zguby!

TWARDOWSKI: Więc słuchaj diable bacznie.

DIABEŁ: Nie mnie dziatki nie zdziwi - teraz się
tanieo zacznie!

TWARDOWSKI: Niech stanie pod Krakowem taka przedziwna skała,
grubszym końcem do góry, zaś cieńszym w dół
bezmąta.

DIABEŁ: Phi! Phi! Phi! To dla mnie igraszka taka jak
piórko podnieśś najmniejszego ptaszka.-
Widzicie te wisiorki - koraliki - na szyję,
gdy mówię słowo paciorki ze strachu ledwo żyję.
Ten koralik ukradłem jednej zwiędłej kalinie,
a ten drugi zdjąłem z szyji najpiękniejszej
dziewczyni, ten trzeci z diabelskiej szyji,
ten czwarty z egona żmiji.

TWARDOWSKI: Nie bałamuć już waszność, lecz rozpocznij
formułki!

DIABEŁ: Rany! Nic nie pamiętam z mojej piekielnej
szkółki. Hała drałła wielka skała inki pinki
leodominki ęk, pęk, sęk diabeł pękł! 
Ale się napeciłem, zdźwigałem i zmęczyłem.



TWARDOWSKI: Przegwałęś, mości biesie, a ty mnie przeohytrzy-
łeś! Więc moje uznanie, ohytra to sztuczka
biesa - ta skała zwał się będzie "Maozuga
Herkulesa". Ależ ja tej skały do mieszka
nie sehowam, weź ją sobie diable zanieś
do Ojcowa. ~~X~~
Mości diable, winszuję, ho, ty wiele potrafisz.

DIABEL: Daj cyrografik, cyrografik!

TWARDOWSKI: Hola, hola diabełku to była pierwsza próba,
a teraz kochaneczku, teraz ~~musi~~ musi być
druga.

DIABEL: Czy chcesz jeszcze czegoś? Żądaj pókim
oierpliwy.

TWARDOWSKI: Muszę żądać od diabła przysługi niemożliwej.

MACIEK: Może coś podszeptniecie: niech złamie kark
i rogi? Coś takiego, takiego...

DIABEL: Jam już gotów do drogi. Będzie jak chcesz
mój panie.

TWARDOWSKI: Niech łańcuch skał z Czerwińska gdzieś
pod Krakowem stanie.

DIABEŁ:

Cyrografik przygotuj, pięknie proszę waszmości.
Zaraz zaczną się ozary - chwileczkę cierpliwości.
To jest kamyk żółciowy, ten zaś - kamień obrazu,
tu mam kamień milowy tylko mniejszy sto razy.
Wodo, wodo panno młodo - Głazy głazy spod
Czerwińska - wińska - ińska - ska -  - isa misa
bomba sa -  
No cóż drogi mistrzuniu są twe skały, kamienie,
przyznaj żem się utrudził dziś dla ciebie szalenie.
Ej mój mości panie, chyba oieszysz się z tego, bo
skały zwaś się będą skałami Twardowskiego.  

TWARDOWSKI: A czy do sztuczek takich,  również będę zdolny?

DIABEŁ:

Czart do każdej usługi dla mistrzunia powolny. 
Oddasz mi już duszyczkę?

TWARDOWSKI: Nie, jeszcze trzecia próba.

DIABEŁ: Jakże on mnie dziś męczy, jak kocham Belzebuba!

TWARDOWSKI: Nie chcę o nędzny dukat twojego piekła zebrać,
więc daj mi w posiadanie wszystkie kopalnie srebra.
Z całej Polski przeniesiesz srebro aż do Olkusza,
w jedno miejsce je złożysz.

DIABEL: Zgoda, lecz twoja dusza?

TWARDOWSKI: Czyż jak kazałem. Wszak ci tyle jest warta.

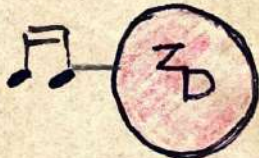
DIABEL: Podpisz, podpisz cyrograf, list miłosny do szarta.

TWARDOWSKI: ~~Właśnie~~ gdzie moja kopalnia?

DIABEL: Zawsze będzie mój panie.

TWARDOWSKI: Ja nie wierzę na słowo, niech przede mną tu stanie.

DIABEL: Nie będę ja miał z wami doli miłej i lekkiej.
W piekle mi duże raźniej niż u boku szlachetki.
Czekaj waśco, niech moje powyciągam śliczności,
niech czarują, niech służą w najlepszej jakości.
Ta czerwona torebka, to sproszkowane serce,
tu znów niebo tłuczone w szczerozłotej książeczce
a tu listek z kwiatu magnolii, szta, nie patrzeć
nie tykać - z czaem trzeba powoli. Ekite mekite
sukite me, abel fabel domino, dulu bulu idem lam
to co mam to tobie dam. Klaps klaps caps brzdęk!
Kawalala pęk!



Balet srebrno - Kwiecie Tańca



TWARDOWSKI: Czy to sztuczki czartowskie? Czy to się nie zmieni?

DIABEŁ: Podejdź bliżej mistrzuniu, srebro wysyp do kieszeni.
No cóż mistrzu - jak wam się to wydaje?

TWARDOWSKI: Zgoda, masz moje słowo
oddaję.

DIABEŁ: Fiki, miki, koraliki,
wiedziałem, że ja...
masz, wszak

TWARDOWSKI: Nie nudź już diable, wszak daś swe słowo
szlacheckie!

DIABEŁ: Podpisz, podpisz, mistrzuniu, daj swej krwi
leozkę, to inkaust najprzedniejszy, podpis wicher
osuszę!

TWARDOWSKI: No, nie szalej tak bratku, wszak oddaję ci duszę.
Jak tam moja potęga?

DIABEŁ: Za góry, lasy, morza ona już teraz sięga!...
Ziemia, niebo i piekło, wszystko na twe usługi,
jestem na każdy rozkaz, tylko klaśniesz raz, drugi...
Młodość, mądrość i miłość, sława olśni twe imię -

TWARDOWSKI: Dobrze, możesz mnie pojmać jak chcesz, lecz tylko,
w Rzymie!... Aleś się nabrał kusy, sam się
oszukałeś!...

DIABEL: Jednak mam waści podpis, dobrze go odczytałem!...
A więc bywaj mistrzuniu, spotykamy się w Rzymie!

TWARDOWSKI: Dobrze, podpisałem, zbyt mnie diasku kusisz
lecz ostatnie żywienie w Rzymie spełnić mię musisz

DIABEL: Dobrze, zgoda, niech będzie, mości panie
Twardowski

A więc teraz zaczynam mój paciorek ozartowski.

Hola goga, hola goga, czeka droga, długa droga,
hokus, pokus, trala lokus, deus meus kosmateus.

Żegnajcie drogie dzieci, żegnaj mi oiotko sowo,
mam nadzieję zobaczyć was wesoło i zdrowo!

Sowa =
hu hee



PIOSENKA SOWY



Jestem sowa

Mądra sowa

Wielkie oczy

duża głowa.

Latam cicho w zwinnym rytmie

miętkko, lekko aksamitnie

Hu hu wołam

Hu hu zataczam koła.

Jestem duch pierzasty duch

ciemna noc to mój druh.

Tania
S. 111



DIABEŁ: A więc bywaj mistrzuniu, zobaczymy się w Rzymie.

TWARDOWSKI: O durne, czaracie ziele, chociaż miasto to słynie
z pięknych cudów wielu, aleś mnie tam nie spotkasz,
nigdy mój przyjacielu! ... ha, ha, ha!... *Kulding*

Scena 3

MAĆKO - TWARDOWSKI

MAĆKO: Cóż to, mistrzu Twardowski, toś pewnikiem już
dnieje, może jasny dzień powstał, skoro kogut
tak pieje!

O rany koguta ojeze wiekuisty, zaliż pan mój,
jak władca stoi w szatach złocistych!...

TWARDOWSKI: Co ty bajesz, co pleciesz, kpisz z mej nędznej
siermięgi... A więc szatan nie zełgał, lecz
dotrzymał przysięgi!...
Duchem konia mi sprowadź... już...

MAĆKO: Jest kogut na płocie!...

TWARDOWSKI: A więc sprowadź koguta!

MAĆKO: Rany!... Koguta, kogut także w złocie!...

Balet Twardowski + koguty



PIOSENKA TWARDOWSKIEGO I MAĆKA

TWARDOWSKI: Z drogi dzieci, z drogi ludzie,
Pan Twardowski tutaj jedzie,
Jedzie sobie na kogucie,
Kogut pieje, trąba gra!

RAZEM: Hop-sa, hop-sa, hop-sa sa,
W mig ustąpi kto go zna!

MAĆKO: Kogut pieje, grzebień jeży,
Pan Twardowski do was bieży.
Kogut srogi ma ostrogi,
z drogi dzieci, raz-dwa-trzy!

RAZEM: Przez krakowskie kocie łby
jedzie, jedzie, kogut pstry!

wychodzi na przed sceny

↓
1 Kurtyna spada *dob*

2

3

Rynek Krakowski przed Sukiennicami. Stragany, rozpięte parasole, porozstawiane stoły, a na jednym z kramów, dziewczyna w stroju mieszczki krakowskiej, rozstawia garnki, podśpiewując:

Pantomima przekupek i żaków na rynku.

SCena 1

AGNES - PRZEKUPKA - BABKA

AGNES:

Jeden garnek na mleko, drugi gar na kożuszek,
kto się z niego napije będzie tłusty miał brzuszec...
Tu znów miodek lipcowy dam tym rajcom z ratusza,
co w niedzielę się stroją w atlasowe kontusze...
Ten znów, co moje kołaczyki nabędzie,
gdy je tylko skosztuje niebo w łebie mieć będzie.

/PIOSENKA/



Jestem ja Agnieszka, wszystkim dobrze znana,
- Sprzedać, kupić! - wołam, od samego rana.

Szare mydło,
powidło,
pachnidło,
kadzidło,
ot, za byle grosik
dla żaczka, bo prosi!

Wątróbka komara,
i piórko słowika,
kupi u mnie zaraz
młodzik i podwika.

Zaś dasy
pod wasy,
fimfimuszka i serduszka
będą dla asana
od samego rana

Patrzajcie, paniusi, coś się nie podoba,
a cóż z aśki taka wielmożna osoba.

Nosem kręci

lamenoi

więc dam jej

aż się skręci,

Szare mydło,

powidło,

paohnidło,

złe kadzidło

bo tak grosik dusisz,

że się nim zakrztusisz!

Hola, mościa pani, wynoś mi się z rynku,

nie dla takich paniuś mam coś w upominku:

kuternogo,

stonogo,

gawronie,

złośnico,

psikulino,

frajlino,

diabla szczotko,

psia oiotko

z cium-cium słodką minką!

nie pohaj się do rynku!

Oj biedna, ja biedna, zaona białogłowa,

nikt mi w tym Krakowie nie da dojść do słowa:

jak buzię rozdziawię, języczek w ruch wprawię,

jak tupnę oboasem,

jak krzyknę tu basem,

wyrwę z beczki klepki
sklepię kociole łebki,
oo mi pod nogami
całymi nosami
tak lubią plotkować:

- Też to straszna jedza ta Agnes z Krakowa!...

ZACZEK:

~~PRZEKUPKA~~

Jak się pannie Agnieszce języczek rozkręci
to drzą diabły w piekle, w niebie wszysoy święci.

AGNES:

Cóż to za staruszka?

BABKA:

Pozdrowienie dziewczecze!... Takie gładkie masz
lizonko, na twe stopy, jak kwiaty, trza by
złotych trzewieczków...

Należę kropel rosy sto osiemdziesiąt sześć,
a mózdek z komara do tego, też musisz panno zjeść.
Z motyla - świtezianki dam ci kawał słoniny,
ale go trzeba schować na twoje zrękawiny,
hi, hi, hi, ha, ha, ha!...

AGNES:

Zrękawiny? Cóż gdać ty pocieszna gdakulo? ...
Zali nie wiesz, że pragnę poślubić tylko króla...
takiego króla bym chciała, żeby mu codzień
przede mną korona z głowy spadała. Zaś przed nim,
niech świat cały upada na kolana, a on, a on nie,
ino woła: Agnes umiłowana!... Zawsze na jego
rozkaz, żeby kulawe biesy...

BABKA: Ciągłem złoto sypała do jego pustej kiesy! hi,hi,hi!
... O, piękna jejmościanko, daj mi kapinkę miodu,
a wnet przyślę ci tutaj kogoś z takiego rodu...
rodu - hokus-pokusowego, co rozkazuje królom!...

AGNES: Szkoda czasu, babulo! Dość już go zmitrętyłam,
w garnuszkach stygnie sto zup, albo smikaj
staruszek, albo ode mnie coś kup!

BABKA: Zwierciadełko, powiedz proszę, za trzy grosze,
cztery grosze, za pięć groszy, za groszy sześć,
a może i siedem, co to za jeden ten Agnesi mąż,
gadaj wciąż... gadaaj... połyskuj... kombinuj, ...
tylko gadaaj, gadaaj, gadaaj szkiełeczko baboine!...

AGNES: Powiadała mi matuś, nie patrz Agnes w zwierciadło!..

BABKA: Jeszcze nigdy zwierciadło, gładkiej panny nie zjadło!
hi, hi,hi!... Jak się miła panienko zwierciadła
miodem nie zleje, to ono złością łyska, zgrzyta,
lśni i szaleje, ho, ho, ho, hi, hi, hi, ha, ha,ha!
Daj kropelkę słodziutką, kropelczkę babuli,..
niech jej serce rozgrzewa, no i do snu utuli.
Kropelczkę na chwileczkę, babuleńkę daj!...

AGNES: Czego wam się zachciewa, oj, bo zaczął się gniewać!

BABKA: Proście dla mnie dziateczki, o miodu dwie kapeczki,
a ja was wszystkie 'za to, moją łapą kosmatą... tfy,
głupstwa plotę, nie słuchajcie mojego gładzenia,
ależ mi całkiem słabe, ojoj, z tego pragnienia!...

AGNES: Usta wytrzyj spódnica... no masz.... masz, bo ślipia
jak osartu do miodu ci się świecą! Gadajcie prędko,
babko, bo będzie z wami krucho.

BABKA: No, to już powiem, powiem. Ale w gardle woiaż sucho...
my to paucers pale a
Oj tak babkę oszukać, to postępek zdradziecki!
Panno, panno - nieładnie... jeśli złote chcesz kiecki!
...

AGNES: Ej, babko, skoro czary, to z pustego wypijesz...

BABKA: Ja wypije, tak, panno, lecz się tobie odbije!...

A jak mi nie dasz, to będziesz mieć męża, co ma głowę,
jak bombę, nos jak trąbę, oczy jak kartofle, uszy, jak
pantofle, a cała figura, podobna do szozura.

AGNES: A ty stara sekutnico, ty złośnico, czarownico,
Belzebuba siestrzenico, jak mi nie wywróżysz męża
przystojnego, to porwę na ciebie kija sękatego.

BABKA: A jak mnie grzecznie tak prosisz dziewczusko,
to ci coś miłego zaraz szepnę w uszko.

AGNES: A cóż to się dzieje w czarodziejskim szkiełku,
tyle barw i złota, tyle szumu, zgiełku.

BABKA: Jedzie cudny młodzieniec o, starucha zna się,
w purpurowym kontuszu, w złotolitym pasie.
Jedzie z szumem i hukiem, że aż trzęsą się góry,
jedzie piękny królówicz do Agnieszki w konkury.
A jaki urodziwy jest i pełen słodyczy.

AGNES: Umie czytać i pisać? A czy do trzech też zliczy?
Czy z trenu monarszego, czy też z kmiecioj jest
ohaty, niech sprzedaje tu garnki, niech sprzedaje
tu kwiaty.

BABKA: Widzę, żony już biją, rozpalają się tęcze...

AGNES: Babko, prędko go sprowadź, ja się pięknie
odwdzięczę... Dam ci kołaczyka...

BABKA: Tego, co spleśniał w komorze!

AGNES: I kawał sera...

BABKA: Bo suchy, że zgryźć go nie może!

AGNES: Dodam korzeo orzechów!

BABKA: Leoz dziurawych i pustych!

AGNES: I z krakowskiej skrzyneczki, malowane dwie chusty.

BABKA: Chusty pewnie podarte...

AGNES: Dam ci babko, na prawdę, dam wino całą kwartę
i dziesięć szklanio piwa.

BABKA: Niechże będzie, choć kwaśne, zgoda, bądźże
szczęśliwa! Ale weź moja panno szklaną, tęczową...
kulę by urządzić lubemu małę zgaduj - zgadulę!...

AGNES: Nie pojmuję nic z tego...

BABKA: Ho, ho, zaraz to pojmiesz, gdy mistrz zjedzie
na rynek zbrojnie, strojnie, przystojnie.
Ty pokłonisz się nisko, niziuteńko, jak dziecko,
aby zadać pytanie nową wielce zdradziecką.
- Co mam w tej szklanej kuli, czy to robak,
czy węź? Kto słusznie odgadnie, ten będzie mój
mąż!...

AGNES: Dzięki, zaona staruszeko, najmilejsza babulo,
toż to będzie uciecha z taką zgaduj-zgadulą!...

BABKA:

q, dq, trąja katas mamuzela wula wata, mamuzela,
 mortadela, Agnes, magnes klaps! Jeśli jedziesz na
 kogucie, rzuci kokota, stań tu w słocie... ecie, peocie,
 przybądź przecie,.. Przybądź, przybądź, już nie
~~zwlekaj, śloty kogut nie chce czekać...~~

Scena 2

przekupka
 " J

AGNES - BABKA - TWARDOWSKI - MAĆKO

MAĆKO:

Z drogi, z drogi, z droooooogi, bo jedzie mistrz
 wielki, sroooooogi!... Kto przed nim nie zegnije głowy,
 karku i kolana, tego żartem wychłoszczę od świtanie
 do rana...



PIOSENKA ŻAKA

Jejmość cnót pełna,
 księżno straganów,
 miła krakowska przekupko,
 bądź miłościwa
 dla swych szkolarów,
 barszczu im nalej do kubków.

Żak, żak

kubek ma,

wiąże go za ucho,

gdy zadzwoni

łyżką weni

coś mu burczy w brzuchu.

Żak, żak,
tańczy rad,
nawet bez muzyki.
Lecz gdy głodny
cały dzień,
nie chce gadać z nikim.

Two sery białe
jako śnieg w zimie,
jak ząbki mojej Marcysi.
Daj go choć krzyнкę,
nie pozwól, że mi,
w pustej przeglądać się misie.

Żak, żak
kubek ma...

A jeśli nie dasz
to karaluchy
i insze podłe robaki,
zeżrą ci frakty,
zważą śmietanki,
ostanię ci figa z makiem.

Żak, żak,
kubek ma...



THARGOWSKI: z drogi dzieci z drogi ludzie Pan T. na koczcie

AGNES: Dzieci, patrzajcie dzieci, toż to orszak królewski!

...

BABKA: No, prędzej, daj pieniążek z twojej parcianej
kieski!...

Nie będę się mieszać w to małżeństwo
Twardowskich, to nie czarcie zajęcie, ale
raczej katowskie. Jaktem szczęśliw, jak
szczęśliw, że do piekieł powracam, fraszka
będą tortury, cóż na ziemi za praca!...
Wolę męki piekielne, wszystkie diable
gorycze -

TWARDOWSKI: Czego szukasz tu, wiedmo?

HABKA: Mistrzu, szczęścia wam życzę!

Scena 3

TWARDOWSKI - AGNES - MAĆKO

MAĆKO: On tu wkrótce powróci, by wyrządzić psikusa,
zanim mości Twardowski skradnie Agnes
całusa...

TWARDOWSKI: Cóż za kibić wyniosła, oczy, jak bławatki,
zaliż aśka szlachcianka, że tak barwne masz
szatki?

AGNES: Jam prosta dziewczka, panie, zwykła krakowska
mieszczka!

TWARDOWSKI: Powiedz, jak brzmi twoje imię?

AGNES: Ano jakże?... Agnieszka!...

THARDOWSKI:

Ha, tyś warta, by chodzić w aksamitnej
robronie...

AGNES:

Czy to wasza karetą i te piękne dwa konie?

THARDOWSKI:

Już nie moje, lecz wasze, piękna przyszała
małżonko, pojedziemy karetą w świat kwiecisty,
na słonko...

MAŁKO:

Opamiętaj się mistrzu, zaliż ona was godna?

THARDOWSKI:

Tego wiedzieć mój Małku, odrazu nie podobna!,,
lecz skoro łamię skały, góry i lasy, nie
zwyciężą mnie chyba jakieś babskie grymasy...
Mościa panno, pić dajcie, mnie i moim
kamratom!...

AGNES:

Dobrze, waszmość, lecz miodek śmieje się ku
dukatom. Za każdą kropelczkę, daj złota
iskiereczkę -

THARDOWSKI:

Wszystko złoto, klejnoty rzucam do twoich
stóp, tylko mnie mościa panno kochaj i troszkę
lub! W moim sanku na lodzie, nam błękitne
różę w ogrodzie. Dla cię na księżyc waleczę,
pierwszy na całym świecie! Bieże z piasku
ukręczę, lek na piękność uwarzę, wszystko dla
ciebie Agnes, kiedy tylko rozkażesz!...
Pojedziemy na koniu, malowanym na szybie!...

AGNES:

Coś mi się widzi, panie, że waśó na mnie dybiess.
Poczekajcie chwileczkę, spójrzcie w mą kulę
szklaną...

MAĆKO:

Pewno lak na kołtona, imbir z kwaśną dziewanną...

AGNES:

No, powiedz waszmośó, robak tam jest, czy wąż?
Jeśli odgadniess, toś ty mój mąż!

MAĆKO:

Mistrzu, stój, błagam, poznaję ich sztuczki
kosmate:

AGNES:

Ośó za otrok bezwstydný, ej, waśó dostaniesz
batem!...

TWARDOWSKI: Maćko, licz na mój rozum i na moją potęgę!

MAĆKO:

Ho, ho, tej krasnej dziewy poczułem lekką rękę...

AGNES:

Zgaduj-zgadula, zgaduj-zgadula co w sobie
mieści ta szklana kula?... Co w moim szkiełku,
robak, czy wąż, ten kto odgadnie - Agnesi mąż!...

Scena 4

TWARDOWSKI - MAĆKO - AGNES - DIABEL



/PIOSENKA DZIAŁKA/

Prosi dziadus prosi
dla swej biednej Zosi,

co pod kościołem siada,
kluski z olejem zjada.
Trzy dni nie jadła,
trzy dni nie piła,
trzy dni tabaczkę
już nie zasyła.

Prosi,prosi dziadek,
grosik na obiadek,
dla swej Zośniczki miłej,
aby jej Bóg dał siłę.
Trzy dni nie jadła,
trzy dni nie spała,
trzy całe nocki
przetkańcowała.

DZIAD-DIABEŁ: Mościu panno, toś pszczołka ... kłaniam się
moja żono!...

AGNES: Przebóg, wyście szalony... toż to stać się nie
może... Agnieszka żoną dziada - zapłaczę się
w komorze....

DZIAD: Skoro słowo się rzekło, a pszczołka brzęczy
w tym szkiełku, powiozę się do ślubu na
żelaznym tygielku. Na śmietniku ślub weźmiem,
orszak będzie stu szczurów, stopy śmieci miast
złota i zamkowych marmurów. Będiesz mości
dziadowa dzierżyć berko z patyka, upniesz

welon z pajęczyn, zagra kocia muzyka. Toć
nie było, toć nie ma i nie będzie w Krakowie,
podobnego wesela, gdzie tańczą dziadowe.
O la dyga, o la dyga, hula hula już
dziadyga... ola dyga, ola dyga, hula hula,
już dziadyga, w kapeluszu na ratuszu, w bia-
łym fraku na wiatraku, stare babki
w Sukienicach, podrygują w stu spódnicach.
Potupuje kuterne ola goga, hola goga...

WARDOWSKI: Znikaj waści, wprost do piekła!...

ILABEL: Widno, żenka cię urzekła!...

Scena 5

WARDOWSKI - AGNES - MAĆKO

AGNES: Co to było, waszmości, kto tu gadał, kto
skrzeczał?

WARDOWSKI: Widać wam się zdawało...

MAĆKO: Plecież, aśka od rzeczy!

Scena 6

AGNES - TWARDOWSKI - MAĆKO - ZACZEK-DIABEŁ

AGNES:

A więc zgaduj-zgadula, kto w tej osarce
więziony?

MAĆKO:

Toś karaluch na paluch i trzy krówki
upszczone!...

AGNES:

Waćci trudno odgadnąć?... może waćci pomogę?

MAĆKO:

W szkiełku śpiewa soliter!...

TWARDOWSKI:

Przestań Maćku błaznować, bo cię znowu
przełożę.

MAĆKO:

Ależ drogi mistrzuniu, was się obu nie boję!...
Tylko nisko się kłaniam, na weselu pochulam,
gdy się uda za chwilę, twoja zgaduj-zgadula!

TWARDOWSKI:

Wreszcie dajcież co macie!... co to będzie,
co będzie.

MAĆKO:

Pszcz... pszcz...

TWARDOWSKI:

Toż to pszczółka fejmości

AGNES:

Zgadłeś, panie małżonku.

TWARDOWSKI: Maćko, spraszaj w mlg gości... Sto kogutów
niech pieje, na stu miasta ulicach, całe
światło zagarnij ze srebrnego księżycy.
Rzeki miodem niech płyną, każdy kamień
zakwita, bo Agnes jejmościanka w moje progi
zawita... Koniku Zwierzyniecki, smoku, Wando
i Kraku, wszystkich was dziś zapraszam do
mej żony orszaku. A ty, aśóko urodna nie
będziesz sprzedawać garnków!...

AGNES: Oś wy, waszmoś bajecie, mam je dawać
w podarku?...

TWARDOWSKI: Moja wola tu prawem, aśóki tylko życzeniem,
hej, rozwałę skorupy najmocniejszym kamieniem!
Masz mi Maćku mój uczniu tak tu płasać
i tupać, by z tych garnków zostały tylko
same skorupy. Nie chcę widzieć już garnków
w twoich rączkach z liliji!...

AGNES: @ch, małżonku i panie, coście z garnków
zrobili!...

MAĆKO: Lata diabeł po ulicy, szuka Agnes, sekretnicy,
jak ją złapie, to obskubie, lecz ja tylko
mistrza lubię.

AGNES:

O ja biedna, nieszczęsna sierotka nędzarka,
nie mam już nawet połamanego garnka.
W czym ja zioła zgotuję na lekarstwo dla babek,
z czego wykipi kasza i groch na obiadek?
Hej, wynecha stąd zbójce, bo zakaszę spódnice,
kija porwę i przegnam za dziesiątą ulicę.
Nogi za pas zabieraj razem z mistrzem
złośnikiem, hajda, prędzej...

MAŁKO:

Chodźmy, waszmośó, bo jędsza chce nas szióć
patykiem...

TWARDOWSKI:

Tysż wszak moją małżonką, rozkazów moich
słuchaj!...

AGNES:

Na twoje rozkazania jestem ślepa i głucha!
Choćbyś królem był, władcą w majestacie monar-
chy, za nie mi blask twój panie, bo płuksieś moje
je garnki!...

TWARDOWSKI:

Tysiąc cudnych królewien będzie czyścić wam
buty...

MAŁKO:

Serce jego już płonie, rozum czarem zasnuty!

TWARDOWSKI: Cudna moja Agnieszko, ja cię pojnę za rękę.
Pójdę dziewczeczko najmilsza

MAŁKO: Dady plecie smalone.

TWARDOWSKI: ... mojej kolasy, pojedziemy na wozasy...

AGNES: Trza zobaczyć twój zamek, czy wierzyć dziwnym
gadkom...

MAŁKO: Nie ma naszej karety... konie już za rogatką!...

AGNES: Ha, kuglarze, łotrzyki, wio na budy jarmarku,
nie chcę waszych obietnic lecz oddajcie mi garnki
Straś z ratusza przywołam, w lochy wepchnąć was
każę... o bezecne hultaje i bezwstydne, dwa
łgarze!...

TWARDOWSKI: To ten diabeł przeklęty wszędzie płata mi figle,
niech go złapię za kołnierz, to usmażę w powidle!
Ale wszakże nauczyl mnie szatańskich swych
sztuczek, wszystko zaraz się zmieni, tylko
trochę pomruczę... Zakłęcie, zakłęcie, mam
wszystko w pięcie.... Damula, wula, króla, ela,
mela, mortadela...



AGNES:

Panie mój i małżonku, najmiłościwszy panie,
oż to w tych złotych garnkach będzie na
gotowanie!...

TWARDOWSKI:

Na skinienie twojej dłoni i małego paluszka,
dam ci wszystko, co zechcesz.

AGNES:

Zaliż prawda?

TWARDOWSKI:

Tak, Agnes, za twoje serduszko... Zostaw
wszystko Agnieszko i pójdz w moje pałace!

AGNES:

Rzucić stragan i garnki, czy ja wszystko to
stracę?...

TWARDOWSKI:

Dam ci berło, koronę, Agnes, będziesz królową!...

AGNES:

Ależ mości, małżonku, kto ci będzie gotował?...

MACIO:

WISIA SIE PALI



Balet - mazur

Kurtyna spada dół

Wnętrze oberży, właściwie ta sama ciemna głota co w pierwszym akcie, z sową i czarcim zwierciadłem, tylko, że wstawiony jest szynkwas, za którym drzemie karczmarz - diabeł. Wokoło beczki wina i piwa. Diabeł głośno chrapie. Wbiega Maćko z zaświeconą latarnią.

Balet - potaniec (3 frazy)

6 par

Scena 1
999999999



MAĆKO - DIABEŁ

pułkanie

MAĆKO: Hej, hej, mości karczmarzu!... ależ smacznie chrapiecie, a my do was, do karczmy!

DIABEŁ: Nocka jeszcze jest przecież!... Cooo? Maćko od Twardowskich, a to mi dobra nowina, udam, że go nie poznał.

MAĆKO: W mig dajcie kwartę wina!

DIABEŁ: Cóż tak spieszą, waszmości?

MAĆKO: Mistrz mój czeka w karocy, wezwan jest do chorego, bardzo pilno tej nocy! Postawcie prędko miód, może być i lipowy.

DIABEŁ: Mam tu taki młodzieńki, co uderza do głowy! Mistrz właściwie to medykus? Na kichanie zna zioła?

MAĆKO: Gdańską wódkę, tabakę i do tego pół woła!...

DIABEŁ: Dziwy, dziwy gadacie, toż cudowny konował, wiem, zdrow byłbym jak rybka gdyby on mnie kurował, bom dziś właśnie cierpiący, bolą mnie trzy paszki i sam ozubek u włosów!...

MAĆKO: Ej! Zadużo mi kopciam!

DIABEŁ: Wezwijcie swego mistrza, chorym od stóp do brody!

MAĆKO: Ja tak na takie słabości biorę święconej wody!

DIABEŁ: Jaki mądry, patrzajcie, zaraz z wodą wyjeżdża, na sam o niej wspominek w ślepiach mi się rozgwieżdża... Ja im spiątam figielka, niech nie myślą żem nazgał, z całej szumnej kolasy zostanie wnet miazga!... Wszak nie możecie jechać, musicie się zatrzymać...

MAĆKO: Ach, nie marudź karczmarzu i dla pana daj wina!...

DIABEŁ: Chętnie, chętnie, oóż mi tam, karczmarz lubi szynkować, ale waszmość z swym mistrzem musi u mnie nocować. Oó wam w kole trzasnęła!

MAĆKO: A wy o tym skąd wiecie?

DIABEŁ:

Wie się, wie się coś niecoś, co się dzieje
na świecie!

„

MAĆKO:

Lecz chory doma czeka.

„

DIABEŁ:

I tak porwą go biesy!

„

MAĆKO:

Dość bajania, karczmarzu, naści złoto z mej
kiesy!

„

DIABEŁ:

A to srogi pyszałek z mej kiesy dukaciki, gdzieś
zarobił je Maćko?... Jakież twoje praktyki?...
Toż dukaty są z piekła, na pokusy zrobione!...

MAĆKO:

Karczmarz nie chce brać złota?... Skromny, czy
też zdziwiony?... Złoto, wszakże potęga,
wszystko za nie dostaniesz...

DIABEŁ:

Wszystko... hm... czy tak wszystko?... nie
jestem pewien, panie! No, obaczmy to dzisiaj,
kto nareszcie zwycięży!...

Scena 2

DIABEŁ - MAĆKO - TWARDOWSKI

TWARDOWSKI:

Tyleś czasu zmitrężył! Wojewodzie umiera, a ty
w karczmie się raczysz, prędko, już się zabieraj,

bo inaczej, obaczysz... Gnać nam wichrem potrzeba
do najbliższej stąd wioski...

DIABEŁ:

Co za honor i radość, witaj mistrzu Twardowski!
No, już wreszcie się skończy za twoją duszą
latanie!



TWARDOWSKI:

Do Italii daleko!

DIABEŁ:

Lecz Rzym - tutaj jest panie!

TWARDOWSKI:

Nieczna zdrada i podstęp... czemu tak kręcisz
głowę?

DIABEŁ:

Cyrografik mam tutaj, a tu Waszmości słowa...

TWARDOWSKI:

Zgoda, oddam swoją duszę! Lecz tyś brudny, kochanku.
Ni twojej głowy się dotknąć, bo rogami pokole, ani
łapy uściskać, bo się cały wysmolę. A jam czysty,
czyściutki, od wąsów do pałasz! Zaraz ności
diabełku, spełni się wola wasza. Maćko, podaj mi,
duchem, kadź wielką, tylko raźnie.

MAĆKO:

Wiem, co mistrz chce uczynić, zrobi mu piękną
łaźnię! Ha, ha, ha!

TWARDOWSKI:

Właź do wody zaraz bo dostaniesz po ozubie.

DIABEŁ:

Ach mistrzuniu kochany ja się kąpać nie lubię...

TWARDOWSKI:

A więc mości diabełku, skąp się dobrze po
szyję!...

DIABEŁ:

O ja biedny, nieszczęsny, ale sobie użyję!
Jam się nigdy nie kąpał, nie wiem, jak to jest
w wodzie, lecz pan kazał, to muszę!

MAĆKO:

Posłuch w czarciu narodziło!...
Zanurzę cię po uszy.

DIABEŁ:

Tobie łatwo jest gadać!...

MAĆKO:

Nie dajcie się nastraszyć, ty, co straszysz
od wieków wszystkie diatki przy myciu...

DIABEŁ:

O mój Maćku, Macianiu, czemu mnie tak
drażycie? brrrrrum, trrrrrum, krrrrum,
wrrrrum, ale w piekle teraz szum, bruum,
bruuuum, bruuuum. Oszczędźcie mnie panie
Twardowski, oszczędźcie honor męski, wszak
taka kąpiel dla mnie to w piekle istna klęska...
I deus kosmatous i bieski i diabłatka już się
teraz kulają ze śmiechu w piekieł kątach.
Jak wróć czysty nagle, wszyscy rykną - głupis,
głupis, diable, głupis diable głupis diable,
diabie!...

MAŁKO:

Właś czarcie, właś do wody, nie mam za wiele czasu!...

DIABEŁ:

Chcesz, Małku, to ci z nieba dam błękitne atłasy, na długie nogawice, na kontusz i lampasy!...

TWARDOWSKI:

Wszystko mam i ja sam, więc Małkowi wszystko dam!...

MAŁKO:

Raz dwa, skoczcie do wody, kąp się biesie przeklęty!
Zamurzyć się trzeba od głowy aż po pięty.

DIABEŁ:

Deus meus, kosmateus, bełzebubus konfiteus, bądźcie wola twa, hop do wody raz i dwa, raz i dwa!...
choć raz w życiu myć się trza! Czyście jaśnie wielmożny Małku ze mnie już radsi?... brrr, brrrr, brrrr, byłem przecie, po sam nos w wielkiej kadzi!
Brrrruum, brrrruum, brrrruum, brrrruum, teraz w piekle wielki szum!

MAŁKO:

Ja ci tu zaraz zęby, włosy, oczy i szyję, ślicznie ładnie poskrobie, bułkę sadzą wymyję i takiego posadzę na najwyższym kominie, aby dudki skrzeczały czart czystością dziś słynie, ha, ha, ha!...

DIABEŁ:

Po com ja was tu zwabił razem z waszą karetą!...

MAŁKO:

Teraz cierp, cierp, cierp bratku, masz już gębę umytą!

DIABEŁ:

Kapiołka dla aniołka, nie dla zasnego diabła, oj,
mistrzuniu Twardowski, cóż za myśl cię napadła!
Wolałbym gołą dłonią wszystkie jeże ochmacać!

MAĆKO:

Ale teraz czyściutki będziem do piekła wracać!

DIABEŁ:

Żądam, jeszcze wypełnię każdziutki twój rozkazik,
lecz ty wypełnij swoje, bo się na was obrażę...
Jam w porządku dotrzymał swe słowo ozartowskie...
choć, choć, luba duszyczko, tkwiąca w mistrzu
Twardowskim... Lecz tyś duszo rogata, chcesz na
spytłci brać piekło!

MAĆKO:

Błagam, mistrzu Twardowski, jeszczeby się uciekło!...
Posłuchajcie mnie dzieci, czy tam wśród was na sali,
można ukryć mistrzunia, możnaby go ocalić?

TWARDOWSKI:

Dzięki, lube dziateczki z kochanego Krakowa, jabym
takoz był szczęśliw, bym się u was mógł schować,
oż mam czynić, kochani, wszakże dałem mu słowo!

DIABEŁ:

Tyś uczciwy, mój panie! a umowa, umową! Lecz
turbacja i troskę przesycona twa mowa, a tam
w piekle wesoło i będziemy tańcować!... Chodź, chodź,
lubą duszyczko... już cię biorę w obroty!...

MAŁKO:

Nie wierz, nie wierz mi panie, toś to czarcie
załoty! ~~Czyż trza cię już pożegnać, ojciec mój,~~
~~ni strzu... panie! gdybym umiał należeć temu czartu~~
~~kaganiec!...~~

On coś knuje strasznego, ja to czuję wyraźnie!...
Coś gorszego od czarta, coś twardszego od głazu...
No, zaczynaj diable, jaknajprędzej, odrazu...

DIABEŁ:

Tfy, tfy, mości Twardowski, słynny na cały
Kraków!...

Scena 3

DIABEŁ - MAŁKO - TWARDOWSKI - AGNES

AGNES:

Ja was wszystkich rozpędzę, brzydkich nocnych
pijaków! Waści chce się hulanek, zapomniałeś
koteczku, że twa żonka Twardowska czeka na cię
w miasteczku... Ja ci uszy oberwę i z bigosem
uwarzę, chodź stąd... prędzej... oś stoisz, kiedy
iśó waści każę...

DIABEŁ:

Jużbym wolał połykać karaluchy i ości, niżli
leżeć w atłasach u stóp takiej jejności!...
ha, ha, ha!...

AGNES:

A ty biesie przeklęty, wszystko twoje to sztuczki,
ale czekajże czekaj, dam ci niezłą nauzkę!...
Zaprzęgną cię kochanku, do mojego orszaku, powłócą
cię w komnatce, byś się huśtał na haku, a potem
będziesz mi służył za ozeladną dziewkę i od samego
świtu ważył czarną polewkę: z sykatora, dyszkantera,
muchomora, z wilczej jagody i z bagnistej wody,
a gdy jej uwarzysz cały rondel w Barbakanie, jesć
ją będziesz na wieczernę, obiadek, na śniadanie.

DIABEŁ:

Litości, litości, litości, litości.... moja
najmilsza, moja naj, naj, naj jejmości....

AGNES:

Na baczność stać, coż to, nie znasz moresu mój
czarcie?

DIABEŁ:

Zmiłuj się, waszmość pani, nieraz stałem na warcie
u kiepskich waryjatów, siepaczy, zbirów i katów,
wszystkich diabłów czartów Belzebuba, ale oni nie
potrafią tego, co ty pani luba.

TWARDOWSKA:

Ty szatanie piekielny, ty łotrze bezczelny,
ty śmiertelny smoku, ty nie zrobisz zysku ze mnie
tego roku... Ty pachnący śmierdzieliu, ty kółko.....
na weselu, ty diable bezrogi, stonogo bez nogi...
Ty łysy kudłacz, ty z gwoździ kołacz. Niech ci się
zmieni, jeszcze tej jesieni, siostra w braciżka,

siostra w braci szka, i niech ciębie zamrozy,
a niech przejrzy na oczy - twoja ślepa kieszka.

DIABEŁ:

Oj ratunku, ratunku! Tu siadła i tam siadła!
Już mi skroś twojej żonki ta cała ziemia zbrzydła.

TWARDOWSKI:

Hahaha, mości czarciu! Teraz utrafię w sedno!
Wszak przyrzekłeś życzenie spełnić mi jeszcze
jedno!

DIABEŁ:

Słucham.

TWARDOWSKI:

Pójdę z tobą do piekieł z radością i bez troski,
ale zabierz mnie razem z moją żoną Twardowską.

DIABEŁ:

Wygrałeś, mistrzu Twardowski, poddaję się już,
poddaję, twą duszę i twój cyrograf, bez bicia
ci oddaję... Wolę od księcia ciemności, lanie na
samym dnie piekła, niżby u mnie było miała ta twoja
żonka wściekła...

Mam już dosyć wszystkiego, dość do siódmego już
potu, nawet w piekle nie będzie podobnego jazgotu.

MACIŁKO:

Przegrałeś diabłu, przegrałeś czarciu ośle, zaliż cię
nie uoczyli, że gdzie diabeł nie może tam babę posłać!
... ha, ha, ha! Ach, mości diable bądźże wreszcie

oioho, bo i ja się jejmości także boję, jak
liocho... A ty się daleś nabrał sztuczkom aśbki
Twardowskiej...

DIABEŁ:

Hola, Maćku, dość tego, dość kpín z władzy
ozartowskiej... Oj ty sługo i uozniu, ty, oo
każdej godziny, zwijas się u stóp mistrza,
jak pajak w pajęczynie. Utkam ci pajęczynę,
z której się nie wyplądziesz i będziesz już na
wieki, swego mistrza pajęczkiem...

A ty, mości Twardowski, na nie twój honor
i męstwo, ho ho, nie myśl że łatwo przyjdzie
twoje zwycięstwo! Marny będzie mój powrót na
łono Belzebuba, wszystkie diabliska w piekle
będą mnie szczypać i skubać, żem twej duszy
nie przyniósł, żem dał ci się wykiwać...

Oj doloż moja nieszczęsna, oj chwilo
nieszczęśliwa...

TWARDOWSKI:

Nie rozpaczaj diabełku, czy nie wstyd być
ci beksą...

MAĆKO:

Już przepadłeś na wieki, w piekle też nie
zechoą!...

ela mela - montadela

DIABEŁ:

Ty też tu nie zostaniesz, mości mistrzu
Twardowski... Przeniosę cię na księżyc...

TWARDOWSKI:

O, tam pójdę beztrzeski

DIABEŁ:

Nie ciesz się zbytnie, panie, choć twa wola
spełniona, bo na księżyc wraz z tobą, pojedzie
miła żona!... o, jak słodka ma zemsta, jaka
rozkosz i radość, już za wszystkie cierpienia
teraz będę miał zadość... Już Twardowski użyje
latek najmniej czterysta, zanim z ziemi odwiedzi
go powietrzny turysta...



MAĆKO:

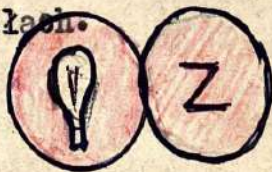
Bany koguta mistrzu, och zabierz mnie ze sobą.

TWARDOWSKA:

Zaś pod rączkę się weźmiesz ze swoją żonką
drogą.

DIABEŁ:

Ha ha księżyc poblednie, gdy tam przyjdzie twa
żona - zgoda, zgoda, mój Maćku, wola wszystkich
spełniona. Szykujcie się do lotu, polecicie na
skrzydłach.



TWARDOWSKI:

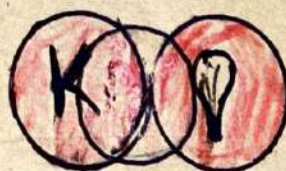
Ależ wyją wokoło wszystkie czarcie straszysła.
Jakieś głupie diabliki nadymają swe mieszki,
lecz przestraszyć nie umie nikt, mnie - pani
Agnieszki... Przybywajcie Nietoperze dla Agnieszki
na kołnierze, przylatujcie czarcie wrony dla
Agnieszki na robrony... Hej przynoście nocne sowy,
płaszczok z nieba atlasowy...



TWARDOWSKI: witaj mości księżycu, Takim ~~ma~~
smutnym jest dzisiaj, a do ciebie
przybywa piękna pani Agnieszka...

AGNES: Hej, hej mości miesięczku
witam pięknie waszmości.

MACIEK: Witaj, witaj miesięczku,
pierwszych chyba masz gości!

 Kurtyna dot

DIABEK: na proscenium

żaden czar, bies, Belzebub,
agnieszki nie mastraszy, jeśli
spotkasz podobny, w młyną druny
się zaszyj. . . Gdyby na wózku
postać te krakowskie kwiatki,
najdroższych rycerzy zaważ
przeszłyby ciarki. . . Bez występu
by zważył na agnieszki kamek,
więc wybaczcie mi dzieci, ja
się z nią bii nie będę! . . . W mój
się teraz rozplynę, we mgle

Djabet :

skryje po rzyf, i nie lęda, już
lubi, bo się zadowol już dziecko
teraz djabta nie bój !



Djabet ruka z proscim



qora



E P I L O G

- - - - -

TWARDOWSKI:

Żyjemy tu na księżycu przez cały lat czterysta,
aż tu maszyny ^{jakiś} ~~piekielne~~ zaczęły wkoło świstać...
~~Jak myślisz moja pani?~~ Może to szum sputników,
co tu przywieźło już wkrótce mają nam podróżników
...

TWARDOWSKA:

Sputniki i lunniki, nowe cuda techniki, ho ho,
poszły już dawno w kąć Twardowskich praktyki....
Nowi są czarodzieje, więc i nowe zdobycze...
czekaj, czekaj, mężulku, przyróżuję poliozek...

TWARDOWSKI:

Usłyszałem ja właśnie dzięki falam radiowym,
że przybędą tu do nas wkrótce goście nowi.
Wylecieli w rakietach, co już blisko latały.
Nazwisk ich nie pamiętam...

MACIEK:

Dzieci będą wiedziały.

TWARDOWSKA:

Dzieci znają nazwiska?

TWARDOWSKI:

Dzieci znają? A jakże!

MACIEK:

Powiedzcie nam kochani, bo chcemy wiedzieć także.
Więc ludzie mistrzu przylecą na powierzchnię
miesiączka?

TWARDOWSKI:

A przylecą niedługo, wkrótce proszę pajaczkę.

WARDOWSKA:

Ach, mój miły pajaczk, przynieś mi tu
natychmiast wszystkie krakowskie plotki...

MACIEK:

Idź na ziemię piechotę, też rozboją nagniotki!
... Poczekam na rakiety, co przywiozą nam
gości!...

WARDOWSKA:

Mów prędko mój pajaczk, bo policzę ci gości!

MACIEK:

O ratujcie mnie dzieci, okłopoty, okłopoty,
dziewczki, może wy mi podacie te krakowskie
plotki?...

WARDOWSKI:

No, coś słyszał w Krakowie, czy coś w mieście
przybyło?

WARDOWSKA:

Chyba w Krakowie nic się nie zmieniło!

MACIEK:

~~Głupie ze mnie pachole. O Krakowie od dzieci
już dowiedzieć się wolę. Palicie nocą świece,
czy lampy z olejem? A czym jeździcie koni,
wozem mości dobrodzieje? Nosicie wodę z studni
i drzewem palicie? /.../ O, powiedziałem
przecież, że wy wszystko wiecie.~~

Sila nowego, wodociąg, gaz, elektryka.

Jeżdżą pociągiem, autem, samolotem w łunniakach.

A czy u was król rządzi, czy jaka królowa?

Mówią, że pan Skoliki i Rada Narodowa.

TWARDOWSKA:

A ja wam mówię ludzie, że nic się nie
zmieniło, że w Krakowie tak jest, jak
i zawsze było.
Są stare domy?

TWARDOWSKI:

Stare domy się walą, a więc rajcy już radzą,
że za lat znów czterysta parę mieszkań
dodadzą.

TWARDOWSKA:

Jest Brama Floriańska, Barbakan i Sukiennice.

A Wawel jest stary? i stare ulice?...

A Łajkonik? Łajkonik, zawsze w czerwcu
harcuje i pałką się odgraża i dzieciaki
raduje?

A na rynku krakowskim kocie łby jeszcze leżą?

No proszę jest po staremu. Teraz już mi
uwierzą.

Cicho mówię już dosyć - nie dają dojść
do słowa, cicho, po powymyślam jakem Agnes
z Krakowa.

MACIEK:

Droga pani Agnieszko, dzieci was się nie
boją!... Uśmiech twój czar zwyciężył...

TWARDOWSKA:

A więc zapraszam na księżyc!... Wszystkie
dzieci z Krakowa. Muszą się dobrze uczyć,
po wagarach nie włożyć, umieć liczyć,
rachować, aby potem zbudować srebrzystego
lunika i przylecieć tu do nas, by tu
z nami pobrykać.

MACIEK:

Pamiętajcie, wołamy...

TWARDOWSKI:

Hallo, z ziemią się łączę!

TWARDOWSKA:

Więc prosimy, czekamy!...

TWARDOWSKI:

Mistrz Twardowski

TWARDOWSKA:

Agnieszka



MACIEK:

I ich wierny pajaczek!...



Balet - krakowiak

/PIOSENKA " KRAKOWSKA NOC " /

Najpiękniej dzwonią krakowskie zegary
w godzinę zmierzchu i pierwszych gwiazd,
kiedy uliczki wąziutkie i stare
odprowadzają do domu nas.

Przybywa księżyc, uliczki układa
do zasłużonych, spokojnych snów
i rozpoczyna się nocna ballada
o pięknym mieście, o wieżach stu.

I od Wawelu,
po Sukiennice,
srebrzą się dachy,
złocą wieżycie.

A maskarony
w noc zasłuchane,
liczą gwiazd światła
nad Barbakanem.

Śpi Kanonicza
śpią kamieniczki
i kocie łby.

Na nas też pora.

Dobranoc Wam.

Z piosenką idźcie
do domów waszych bram.

~~TANIEC~~

I od Wawelu....

REKWIZYTY

do sztuki " Pan Twardowski "

A K T I:

/KOZAK/

Cynowy kubek

Łyżka

Kijak

Worek

/SOLOWSKI/

przy Kostjumiach

Na nitce czerwony koral mały, duży niebieski,
większy czarny.

Koniec ogona żmiji,

Cyrograf - pergamin

Gęsie pióro

przy Kostjumiach

5 kamieni /2 złote, 2 czarne, 1 miniatura
kamienia milowego/ - do grania w strzałki

Ogon diabli - taki jak skakanka długi

Torebka czerwona

Notesik z okładką złotą i kartkami niebieskimi

Listek biało różowy

Sznury srebrne /łańcuchy/

Stosy srebra

Tabakierka z diabełkiem

przy Kostjumiach

Karabela